

STANISŁAW KOWALIK

BUDOWANIE MOSTÓW DLA PANÓW NAUKOWCÓW

Rocznice jubileuszowe łączą się zwykle z tworzeniem okazji do wyjścia poza rutynę codzienności. Podejmowane są działania uroczyste i poważne, o których powiedziałbym, że zmierzają w kierunku uczynienia *sacrum* z efektów dotychczasowej pracy. Ale poza nimi zawsze znajdują się chętni, którzy odkryją w rocznicach jubileuszowych okazję do odrzucenia na chwilę "gorsetu dostojności", wprowadzenia wątku zabawy i dystansu, do spoglądania na dotychczasowe dokonania może nie tyle z pozycji profana, co z pozycji wyraźnie innej od tej, jaką zajmowało się zazwyczaj. 75-lecie istnienia "Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego", a później także i "Socjologicznego", chciałbym uznać za dobrą okazję do zapomnienia na chwilę o wzniosłych celach badań naukowych, o poprawności metodologicznej, o wyczerpującej analizie wszystkich dostępnych źródeł naukowych, wreszcie o obiektywizmie badawczym. Zamiast tego, chciałbym zaproponować wypowiedź bardziej osobistą, a więc może mniej wyważoną i uzasadnioną, lecz nie mniej ważną, gdyż będzie ona dotyczyć Szanownego Jubilata: "Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego".

Pragnę zwrócić uwagę, że charakter tego pisma jest już chyba ewenementem w skali światowej. Podczas gdy w całym naukowym świecie powstają czasopisma o coraz węższej specjalizacji naukowej, tworzą je grupy profesjonalistów czyniących z nich w coraz większym stopniu "szklane góry" dostępne tylko dla innych równie wytrwałych badaczy reprezentujących tą samą wąską specjalność naukową - RPEiS pozostał pismem interdyscyplinarnym. Trzeba podkreślić, że ta interdyscyplinarność została tutaj zachowana w swojej najbardziej klasycznej postaci. Nie jest to bowiem pismo jednoproblemowe, w którym reprezentanci różnych dyscyplin naukowych zapominają o swojej przynależności organizacyjnej, gdy wypowiadają się w danej kwestii. Jest to pismo zapewniające utrzymanie własnej profesjonalnej tożsamości, mimo faktu, że ekonomista drukuje swoje teksty obok prawnika, a prawnik obok socjologa.

Odstępstwo od reguły zawsze budzi zaciekawienie, domaga się wyjaśnienia, a jeśli jest ono trudne do wykonania, to przynajmniej trzeba próbować je jakoś skomentować. Chciałbym podjąć się takiej próby skomentowania wskazanej właściwości omawianego czasopisma. Mam nadzieję, że nie będzie mi w tym przeszkadzała kilkuletnia już działalność w składzie jego Redakcji. Chociaż muszę przyznać, że ten niewielki staż redakcyjny istotnie zaważył na sposobie spostrzegania przeze mnie niektórych problemów łączących się ze współpracą między różnymi dyscyplinami nauki, różnymi środowiskami naukowymi i konkretnymi osobami reprezentującymi te dys-

cypliny lub środowiska. Przystępowałem do tej pracy, muszę to przyznać samokrytycznie, bez przekonania, że publikacje tego rodzaju mają jakiś większy sens, poza tym, iż utrzymywana jest jeszcze jedna możliwość do prezentowania dorobku naukowego. Teraz jednak dostrzegam w tym przedsięwzięciu coś więcej - bliższemu określeniu tego "czegoś" chcę poświęcić ten szkic.

I. BUDOWNICZOWIE

Na wstępie tej analizy chciałbym przyjąć założenie głoszące, że charakter zbiorowego wytworu działalności badawczej, jakim jest czasopismo naukowe, uzależniony jest w znacznym stopniu od jego twórców - zarówno tych, którzy to pismo powołali do życia, tych, którzy je redagowali, jak i tych, którzy zechcieli w nim zamieszczać swoje artykuły. Tak więc mam, że bliższe poznanie poglądów tych osób może pomóc w wytłumaczeniu, dlaczego RPEiS nie tylko powstał w takiej postaci, ale utrzymał ją przez 75 lat. Niech mi wybaczą przedstawiciele nauk ekonomicznych i częściowo prawnych, że w dalszych rozważaniach będę odwoływał się do poglądów trzech socjologów - Floriana Znanieckiego, Czesława Znamierowskiego (wymieniając w tym miejscu nazwisko znakomitego badacza nie chcę zawłaszczać jego formalnej, prawniczej przynależności) i Tadeusza Szczurkiewicza. Powody takiego ograniczenia się są prozaiczne. Po pierwsze - znacznie lepiej znam poglądy socjologów niż prawników lub ekonomistów. Po drugie - właśnie socjolodzy znacznie częściej i bardziej wyraziście wypowiadali się na temat, który chcę uczynić obiektem mojej analizy. Po trzecie - w ramach tej dyscypliny naukowej wyraźniej niż w dwóch pozostałych można zaobserwować konsekwencje wynikające z bliskiego spotkania interdyscyplinarnego.

Wymienionych tu badaczy chciałbym uznać za pewnego rodzaju reprezentację środowisk naukowych skupionych wokół RPEiS. Mimo tego, że życiorys naukowy każdego z nich jest diametralnie odmienny oraz inne są ich dokonania naukowe (zarówno w zakresie wagi problemów, którymi się zajmowali, autorytetu, jaki zdobyli, jak i liczby opublikowanych prac), bez wielkich trudności można wskazać na pewną wspólną cechę ich działalności naukowej. Określiłbym ją jako wysoki poziom świadomości metodologicznej. Zarówno F. Znaniecki, jak Cz. Znamierowski czy T. Szczurkiewicz nie ograniczali zainteresowań naukowych do problemów ściśle socjologicznych. Odczuwali potrzebę udzielania sobie odpowiedzi na pytania bardziej zasadnicze, dotyczące istoty bytu społecznego i możliwości jego poznawania. Oczywiście, udzielane odpowiedzi z tego zakresu były ważne dla sposobu uprawiania socjologii, ale były one także istotne dla badaczy reprezentujących inne dyscypliny naukowe.

Warto zwrócić uwagę, że każdy z wymienionych badaczy dochodził do rozstrzygnięć ontologicznych i epistemologicznych w całkowicie odmienny sposób. "Florian Znaniecki reprezentował nowy typ polskiego intelektualisty, dla którego myślenie było sztuką samą dla siebie" [J. Chałasiński 1949,

s. 13]. Tworzył on swoją koncepcję w sposób może najbardziej systematyczny. Przypominał w tym wielkich klasyków filozofii, którzy po przyjęciu jakiegoś zbioru oryginalnych założeń, opracowywali potem przez całe życie swój teoretyczny system widzenia świata. Podobnie działał F. Znaniecki. Od opublikowania w 1922 r. *Wstępu do socjologii*, w którym przedstawił zręb swoich założeń teoretycznych, poświęcił się bez reszty wzbogacaniu ich, klarowaniu, porządkowaniu i ukazywaniu badawczych implikacji. Najważniejsze jednak dla tego wywodu jest stwierdzenie, że praca tego rodzaju wymuszała niejako na F. Znanieckim konfrontowanie własnych socjologiczno-filozoficznych poglądów z innymi zapatrywaniami ontologicznymi i epistemologicznymi. One to stanowiły impuls skłaniający go do ciągłego doskonalenia własnego systemu teoretycznego.

Cz. Znamierowski z pewnością nie ustępował F. Znanieckiemu w zakresie posiadanej świadomości metodologicznej. Jednak jakby inna motywacja spowodowała, że wyszedł on poza krąg tradycyjnych analiz prawoznawczych. Umiłowanie jasności terminologicznej zmusiło Cz. Znamierowskiego do prowadzenia precyzyjnych analiz semantyczno-logicznych, co zaowocowało opracowaniem systemu pojęciowego, który umożliwiał wyodrębnienie elementarnych składników życia społecznego. Cz. Znamierowski, nazwany przez J. Chałasińskiego [1946] artystycznym miniaturzystą, nie zajmował się nigdy wielkimi zjawiskami i procesami społecznymi. Analiza zjawisk społecznych występujących w skali mikro wystarczała mu do uformowania poglądów na istotę rzeczywistości społecznej. Wyniki jego działalności naukowej są dowodem na to, że nawet bez podejmowania wielkich problemów socjologicznych, ale dzięki trafnemu doborowi istotnych zjawisk i procesów występujących w życiu społecznym (zjawisk i procesów modelowych), można stworzyć własną, oryginalną wizję społecznego świata. Jak jednak słusznie zauważa Z. Ziemiński: "...modelowe ujmowanie złożonych zjawisk jest, zdaniem Znamierowskiego, wtedy dopuszczalne, gdy elementy opuszczone przy takim ujęciu pozostają niejako pod naszą kontrolą, są w ogólnym zarysie jakoś określone czy choćby określane i jakoś łatwo jest dla nas domyślne, jaki wpływ na badane zjawisko mogą mieć nie uwzględnione w modelu czynniki" [1970, s. 7],

Jeszcze inaczej kształtował swoją świadomość metodologiczną T. Szczurkiewicz. Jego praca badawcza charakteryzowała się bezustannym systematyzowaniem poglądów innych socjologów, wyszukiwaniem w tych koncepcjach niekonsekwencji i braków oraz rozstrzyganiem, jakie rozwiązania teoretyczne można uznać za najbardziej satysfakcjonujące. Dokonując przenikliwych analiz krytycznych, musiał T. Szczurkiewicz kształtować własną świadomość metodologiczną. Nie została ona - co prawda - nigdy precyzyjnie sformułowana w sposób bezpośredni, jednak w każdym opublikowanym tekście można dostrzec owoce tej świadomości, ujawniające się w postaci bądź to uzasadnienia ocen czyichś dokonań naukowych, bądź to prezentacji własnych pomysłów teoretycznych, ujawnianych jakby od niechcena, bez przypisywania im jakiegoś większego znaczenia.

J. Chałasiński [1949] omawiając stan polskiej socjologii w okresie międzywojennym podkreśla bardzo wyraźnie jej otwartość i jednocześnie duże

zróznicowanie stanowisk teoretycznych, które ze sobą współistniały. Pisze on: "Różnice stanowisk nie przeszkadzały intelektualnemu porozumieniu. Im bardziej socjologia stawała się akademicką specjalnością, im bardziej traciła 'światopoglądowy' charakter filozofii społecznej, tym łatwiejsze było intelektualne porozumienie" (s. 16). Zdaniem J. Chałasińskiego, porozumienie to było jednak możliwe na gruncie rozwiązywania konkretnych zagadnień rzeczywistości społecznej (np. badania nad położeniem społecznym robotników). Teza, którą chcę tutaj uzasadnić, jest inna. Głosi ona, iż porozumienie i współpraca między poszczególnymi badaczami była możliwa dzięki posiadaniu przez nich zainteresowań metasocjologicznych. Tak więc nie tyle wspólnota problemów praktycznych, które trzeba było rozwiązywać, co świadomość wagi, jaką mają dla rozwoju nauk społecznych dokonywane podstawowe rozstrzygnięcia ontologiczne i epistemologiczne, stanowiła pomost umożliwiający docenianie poglądów teoretycznych innych badaczy. Myślę, że rację ma J. Chałasiński [1949], gdy podkreśla znaczną dojrzałość teoretyczną "światopoglądów" metodologicznych badaczy skupionych wokół RPEiS. Nie były to stanowiska przyjęte w sposób zdroworozsądkowy, dokonane w oparciu o prosty wybór ideologiczny. Chociaż drogi wiodące do uformowania się świadomości metodologicznych były odmienne, to jednak za każdym wyborem zawsze stało jakieś racjonalne uzasadnienie. Ta właściwość świadomości metodologicznej poszczególnych badaczy umożliwiała prowadzenie wzajemnych dyskusji oraz stanowiła podstawę do szanowania poglądów nie tylko własnych, ale również cudzych.

Nie sędzę, żeby przedstawiona wyżej postawa badawcza cechowała wyjątkownie F. Znanieckiego, Cz. Znamierowskiego i T. Szczurkiewicza. Można byłoby tutaj wymienić wielu przedstawicieli nauk ekonomicznych i prawnych, którzy demonstrowali na łamach "Ruchu" podobną postawę badawczą. Przypuszczam, że właśnie dzięki wskazanej tu skłonności do uprawiania refleksji metateoretycznej nad własną działalnością naukową, posiadaniu racjonalnych przesłanek dla prowadzenia takiej refleksji oraz znakomitym jej rezultatom, mogło powstać środowisko naukowe skupione wokół RPEiS. Członkowie tego środowiska mogli nie tylko dostrzegać i cenić dorobek innych dyscyplin naukowych, ale mogli z niego także korzystać, uwzględniając go we własnych dziedzinach nauki.

II. PROJEKTY MOSTÓW

Pewną otwartość na dorobek innych dyscyplin nauki można uznać za warunek konieczny do nawiązywania współpracy między badaczami reprezentującymi te dziedziny nauki. Jednak nie mogło to wystarczać do urzeczywistnienia w praktyce współdziałania interdyscyplinarnego. W środowisku naukowym skupionym wokół RPEiS nie został wypracowany jednolity zbiór zasad określających taką współpracę. Myślę, że podjęcie próby rekonstrukcji stanowiska wymienionych socjologów w stosunku do psychologii może pomóc w lepszym zrozumieniu reguł, jakie powinny określać współpracę przedstawicieli różnych dziedzin wiedzy. Oczywiście, psychologia zo-

stała tutaj wybrana w sposób przypadkowy. Badając stosunek do tej dyscypliny nauki chciałbym poznać generalnie odnośnie się przedstawicieli jednych dziedzin wiedzy do innych.

Tym razem najpierw sformułuję tezę, która określa - moim zdaniem - dominującą zasadę współdziałania interdyscyplinarnego w RPEiS. Wydaje się, że dyrektywa ta może mieć postać: "poznawaj dobrze innych, abyś tym lepiej mógł rozwijać własne dzieło naukowe". Argumentów uzasadniających trafność tej tezy można podawać wiele. Można oczywiście cytować wiele fragmentów programowych tekstów F. Znanieckiego, Cz. Znamierowskiego lub T. Szczurkiewicza, z których jednoznacznie wynika, jak dużo uwagi poświęcili oni pracom psychologów i jak twórczo potrafili te prace wykonać. W tym miejscu chciałbym jednak zwrócić uwagę na pomijany zazwyczaj fragment twórczości naukowej - recenzje prac z innych dziedzin wiedzy. Uważam, że w tego rodzaju tekstach ujawnia się bardzo wyraźnie stosunek naukowca do inności: wnikliwość badawcza, tolerancja na odmiennosc, szacunek wobec autentycznej nowości i solidności naukowej.

F. Znaniecki zrecenzował niewiele prac psychologicznych. Znamienne jest jednak - jak to zrobił. Niech przykładem będzie recenzja dwóch opracowań Władysława Heinricha *Psychologia uczuć* oraz *Johannes Scotus Eriugena i Spinoza* zamieszczona w Przeglądzie Filozoficznym z 1910 r. Tym, co nasuwa się czytelnikowi tej recenzji natychmiast, jest odkrycie pewnej bliskości intelektualnej, pokrewieństwa między uwypuklonymi w niej tezami Wł. Heinricha oraz później wyrażonymi poglądami recenzenta. Gdy wskazuje on na pewne problemy epistemologiczne łączące się z badaniem wyrażania uczuć przez ludzi, chwali określony kierunek przyjęty przez Wł. Heinricha w rozwiązywaniu tych problemów, gani rozwiązania alternatywne - to można przypuszczać, że F. Znaniecki przygotowuje sobie podłoże intelektualne do stworzenia koncepcji współczynnika humanistycznego. Jest to chyba cecha charakterystyczna wszystkich recenzji tego badacza. Zajmuje się on poglądami innych o tyle, o ile dotyczą one bezpośrednio tych spraw, które go pasjonują. Przy czym trudno powiedzieć, w jakim stopniu poglądy innych przyczyniają się do wypracowania własnego stanowiska w danej sprawie, a w jakim stopniu poglądy innych są w recenzji F. Znanieckiego klarowane, doskonalone nie tylko w warstwie językowej.

Całkowicie odmiennie do prac psychologicznych podchodził Cz. Znamierowski. Interesowało go chyba wszystko, co publikowano z tej dziedziny. Książkom psychologów poświęcił też znaczną część swoich recenzji. W tym miejscu chciałbym skomentować krótko dwie z nich; recenzje książek R. S. Woodworth'a *Contemporary Schools of Psychology* i Urke-Nachalnika *Życiorys własny przestępcy*. Recenzje te ukazały się w RPEiS w 1933 r. Pierwsza z książek została poświęcona prezentacji podstawowych orientacji teoretycznych w psychologii. Charakterystyczny dla tej recenzji jest nie tyle ujawniony w niej stosunek do książki, lecz do kolejnych szkół psychologicznych, które: "...tworzą się i różnicują nie na solidnej bazie bezspornego faktu, lecz wyrastają na grząskich terenach domniemania, hipotezy jeszcze nie sprawdzonej, konstrukcji pasjonującej lub jednostronnej nadziei

metodologicznej" [1933, s. 363]. Mimo tak surowej oceny teoretycznego dorobku psychologii, Cz. Znamierowski wykazuje w recenzji, jak świetnie orientuje się w tej dziedzinie wiedzy. Mniej uwagi zwraca na wątki introspekcyjne podjęte przez R. S. Woodwortha, a domaga się rozbudowanej prezentacji behawioryzmu, subtelnie krytykuje psychoanalizę oraz wyraża dwuznaczny stosunek wobec hormizmu MacDougalla. Kończy zaś tę recenzję następująco: "Książka Woodwortha, wzięta w całości, jest dziełem bardzo pożytecznym. Socjologowi odda usługi bardzo duże, informując o wielorakich możliwościach ujmowania zagadnień życia duchowego, które jest jednocześnie życiem społecznym" (s. 365).

Jaki użytek może uczynić socjolog z psychologicznej wiedzy, ukazuje druga recenzja. Autobiografia przestępcy, wydana z inicjatywy socjologów F. Znanieckiego i S. Kowalskiego, stała się pretekstem do dokonania pewnych refleksji filozoficzno-psychologicznych przez Cz. Znamierowskiego. Krótkie, ale celne uwagi na temat mechanizmów psychologicznych, które doprowadziły do wykolejenia społecznego Urke Nachalnika, ukazują, jak doskonale rozumiał ludzi nasz recenzent. Udowodnił, że wiedza psychologiczna nie musi wcale zastępować wiedzy socjologicznej, lecz może ją świetnie uzupełniać. Znając inne prace Cz. Znamierowskiego można wyobrazić sobie, ile cierpliwości i tolerancji musiał mieć ten badacz, gdy konfrontował precyzję własnych wywodów z koncepcją konstytucjonalisty E. Kretschmera, którą uznaje za inspirującą lub z koncepcją hormisty MacDougalla uznaną za: "dzieło bardziej niebezpieczne, niż pouczające: rozgrzesza bowiem naszą pokusę do tworzenia łatwych hipostaz w myśleniu o życiu grup społecznych" [1933 s. 642]. Ale jednocześnie znajomość książek Cz. Znamierowskiego obrazuje, jak twórczo potrafił on wykorzystać dorobek psychologii w konstruowaniu własnego systemu teoretycznego.

T. Szczurkiewicz w jednej ze swoich znakomych prac napisał: "Ponieważ osobiście stoję na stanowisku tych socjologów, którzy uznają konieczność znajomości psychologii, zwłaszcza ogólnej, w interpretacji faktów społecznych, odbiegam natomiast od nich poglądem, iż znajomość psychologii służyć ma socjologowi nie do - jednej z wielu - psychologicznej interpretacji faktów społecznych, lecz tylko w tym celu, aby socjolog w analizie faktów społecznych umiał dokładnie wyróżnić to, co jest wynikiem działania wyznaczników czysto społecznych, które są właściwą domeną jego badań, od tego, co jest skutkiem działania wyznaczników czysto psychicznych" [1970 s. 454]. Ta nieco pokrętnie wyrażona, ale jednoznaczna w treści myśl zwalnia mnie - jak sądzę - z konieczności odwoływania się do recenzji opublikowanych przez T. Szczurkiewicza. Zarówno w tych recenzjach, jak również w artykułach badacz ten udowodnił doskonałe zaznajomienie z psychologią. Wykazał także, głównie w pracy: *Niektóre problemy socjologii ogólnej*, że własną dyrektywę czynienia z wiedzy psychologicznej negatywnego kryterium w selekcji rzeczywistych problemów socjologicznych, potrafi wprowadzić w czyn. Przy okazji jednak tej pracy T. Szczurkiewicz [1970] ujawnił pewną dodatkową wartość swojej propozycji badawczej. Zaznajamiając się z jego dokonaniem naukowymi, każdy psycholog odkryje, że zawarte są tam prekursorskie pomysły psychologiczne. Wystarczy tutaj

wymienić rozważania T. Szczurkiewicza na temat konsekwencji chronologicznego następstwa wpływów środowiska na jednostkę, które wyprzedziły tak popularny obecnie nurt badawczy, zwany w psychologii podejściem *life span* (patrz artykuł *Psychologia a socjologia*). Można także wskazać na ogólnie tylko zarysowaną koncepcję nastawień kolektywizujących, kategoryzujących, typizujących i indywidualizujących, które to właściwości funkcjonowania społecznego ludzi są obecnie intensywnie badane w ramach psychologii społecznej (patrz artykuł *Niektóre problemy socjologii ogólnej*).

Można oczywiście twierdzić, że psychologowie w podobnym stopniu mogą być inspirowani pracami F. Znanieckiego i Cz. Znamierowskiego. Otóż tak nie sądzę. Wypowiedzi o charakterze psychologicznym wymienionych socjologów są jakby "zbyt domknięte", włączają się w całość stanowionych koncepcji socjologicznych i wyrwane z tego kontekstu tracą swą inspirującą wartość. Do nich może odnosić się opinia wyrażona przez J. Szackiego: "...obserwując dzieje humanistyki, nie zwracamy na ogół uwagi, że każda w istocie dyscyplina ma jak gdyby swoje odpowiedniki poza swymi instytucjonalnymi granicami: socjologowie, ekonomiści czy historycy tworzą, by tak rzec, swoją własną psychologię, historycy czy ekonomiści znajdują na własną rękę potrzebną im socjologię, niekoniecznie licząc się z dorobkiem socjologii profesjonalnej [...] Specjaliści z danej dziedziny mogą być z siebie zadowoleni, niemniej jednak specjaliści z innych dziedzin na próżno szukają w niej tego, co spodziewają się znaleźć, powodowani logiką własnych badań" [1991 s. 25]. Z poglądami T. Szczurkiewicza jest jakby inaczej. Może właśnie dlatego, że nie są one zbyt systematyczne, zawierają tak duży ładunek inspiracji dla psychologów.

Mam nadzieję, że przeprowadzony wywód uzasadnił słuszność przedstawionej wcześniej zasady współdziałania interdyscyplinarnego: "poznawaj dobrze innych, abyś tym lepiej mógł rozwijać własne dzieło naukowe". Kiedyś R. Kipling napisał: "nikt nie zna Anglii, kto zna tylko Anglię". Trawestując to twierdzenie można by powiedzieć: nikt nie zna swojej dyscypliny naukowej, kto zna tylko ją". F. Znaniecki, Cz. Znamierowski i T. Szczurkiewicz oraz wielu innych badaczy skupionych wokół RPEiS z pewnością uznałoby to zdanie za własne. Wskazuje ono na pewien mało obecnie eksponowany kierunek współdziałania naukowego. Polega on na tym, że mimo zainteresowania wzajemnymi osiągnięciami naukowymi, badacze utrzymują pewnego rodzaju profesjonalną autonomię, nie mają poczucia, że przekraczają wzajemnie "zakłętą" linię demarkacyjną poszczególnych dziedzin nauki, zachowują szacunek wobec siebie i wobec dyscyplin naukowych, których nie są reprezentantami. Może ta właśnie cecha, bardzo ograniczonej, ale niewymuszonej i życzliwej współpracy, zainicjowanej kiedyś przez twórców "Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego" spowodowała, że trwa on już 75 lat.

III. PRZEJŚCIE PO MOŚCIE

Nadszedł czas do wyrażenia kilku refleksji bardziej osobistych. Nie będzie ich wiele, gdyż nawet okazja rocznicowa nie jest w stanie rozhamo-

wać mnie na tyle, żebym zabawił się w introspekcyjnego psychologa nauki. Odpowiem więc krótko na pytanie, które stawiam sam sobie: jakie doświadczenia uzyskałem włączając się w środowisko naukowe, które działa w opisany wyżej sposób?

Po pierwsze - nauczyłem się bardziej krytycznie spoglądać na swoją ulubioną psychologię społeczną. Dostrzegłem lepiej jej ograniczenia, ale także jej niewykorzystywane w pełni możliwości. Wbrew pozorom, konfrontacja z wiedzą ekonomiczną, prawniczą, politologiczną, demograficzną nie jest jałowa dla psychologa społecznego. Uczy go z pewnością większej pokory zawodowej.

Po drugie - poznałem ludzi spoza dość wąskiego jednak kręgu własnej dziedziny wiedzy. Z pewnym zdziwieniem stwierdziłem, że kilka moich artykułów zostało przez nich dokładnie przeczytanych, że są niesłychanie tolerancyjni wobec ich niedoskonałości, a przede wszystkim zainteresowani psychologią społeczną.

Po trzecie - zmniejszyła się zdecydowanie swoistego rodzaju presja związana z pewnym procesem, który nazywam "wyścigami naukowców". W ramach własnej profesji podejmowane są tematy modne, które wypada znać, są konferencje, na których wypada być, są dość jasno określone kryteria formalne oceny naukowej, które należy uwzględniać w swoim działaniu. W RPEiS wyścigi między przedstawicielami różnych dziedzin wiedzy nie są ani możliwe, ani konieczne. Uzyskuję więc tutaj pewien komfort psychiczny zajmowania się nauką bez nadmiernej presji zewnętrznej.

Po czwarte - odczułem znaczenie autorytetu tradycji w nauce. Może to zabrzmieć zbyt egzaltowanie, ale działając na rzecz pisma naukowego, którego powstanie łączy się ściśle z powstaniem nauk społecznych w Polsce, powstaniem Uniwersytetu im. A. Mickiewicza oraz rozwojem karier naukowych wybitnych polskich prawników, ekonomistów i socjologów, odczuwa się wyjątkowo dużą odpowiedzialność za utrzymanie tej tradycji. Tej odpowiedzialności uczą przede wszystkim starsi badacze związani z Ruchem. To przede wszystkim dzięki nim, a dokładnie dzięki zaszczeplonej w nich tradycji, nasze pismo istnieje i rozwija się mimo niełatwych przecież warunków ekonomiczno-wydawniczych.

Mam nadzieję, że teraz staje się bardziej zrozumiały tytuł tego szkicu. Metafora "budowania mostów" odnosi się zarówno do zamieniania relacji współistnienia na relację współdziałania między przedstawicielami różnych dyscyplin nauki, jak i do przekazywania w czasie dorobku naukowego. Przy czym nie chodzi tutaj tylko o konkretne dokonania teoretyczne i empiryczne, ale także o pewną postawę badawczą, którą można w sobie ukształtować tylko poprzez bycie w danym środowisku naukowym.

LITERATURA

- Chałasiński J., 1949, *Trzydzieści lat socjologii polskiej, 1918 do 1947*, Przegląd Socjologiczny, t. X.
 Chałasiński J., 1946, *Zasadnicze stanowiska we współczesnej socjologii polskiej*, Przegląd Socjologiczny, t. VIII.

- Szacki J., 1991, Przedmowa do wydania polskiego, w: F. Znaniecki, *Prawa psychologii społecznej*, Warszawa.
- Szczurkiewicz T., 1970, *Studia socjologiczne*, Warszawa.
- Ziembiński Z., 1970, *Koncepcje filozoficzne Czesława Znamierowskiego a prawoznawstwo*, Ruch Filozoficzny, t. XXVIII.
- Znamierowski Cz., 1933, recenzja książki R. S. Woodworth, *Contemporary Schools of Psychology*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, R. XIII.
- Znamierowski Cz., 1933, recenzja książki Urke - Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, R. XIII.
- Znaniecki F., 1987, *Mysł i rzeczywistość i inne pisma filozoficzne*, Warszawa.

BUILDING BRIDGES FOR SCIENTISTS

S u m m a r y

In his discussion of the jubilee achievement of the "Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" quarterly, the author mainly focuses on three prominent Polish sociologists who had collaborated with the journal: F. Znaniecki, Cz. Znamierowski and T. Szczurkiewicz. He emphasizes the high degree of their methodological awareness and the impact they had on the factual calibre of "Ruch" and on the formation of Poznań scientific environment as a whole. With their belief in the necessity of scientific cooperation, in their work the three scholars marked out the paths for other scientific disciplines as well. Their sociological and interdisciplinary studies "built bridges" between particular fields of knowledge and proved inspirational for representatives of other branches of science.

Finally, the author remarks on his own personal participation in editing the "Ruch", stressing the high prestige of the publication which is linked to the beginnings of Poznań University, and underlining the need for upholding its brilliant tradition.